# Czemuż Ci bluźnią, Serce Boże?

Wielką pociechą dla Najświętszego Serca Boskiego Zbawiciela jest to, że budzi się dziś w całym świecie ruch religijny, że wiele osób świeckich pragnie wieść życie ascetyczne, życie głęboko religijne, że mnóstwo serc szlachetnych, naprawdę Boga miłujących, chce się wznieść w mistyczne krainy ducha ludzkiego, że obok tych nadziemskich westchnień nie brak czynnej miłości bliźniego i wogóle czynu katolickiego, że nawet wśród chrześcijan niekatolików jest chęć złączenia się z prawdziwym, Chrystusowym Kościołem, że powstaje silny ruch unijny, że wśród pogan tubylcze kapłaństwo coraz wyraźniej wskazuje swym ziomkom, gdzie jest „Droga, Prawda i Żywot“, — że jest to wszystko w Sercu Jezusowem, że tam trzeba szukać prawdziwego, doczesnego i wiecznego szczęścia i naprawdę szerzy się Królestwo Serca Bożego i Boże panowanie.



Lecz obok tego ruchu religijnego, obok królowania Serca Jezusowego, wzmaga się ruch bluźnierczy, ruch bezbożników!

Należą do nich nie tylko ci, co jak bolszewicy rosyjscy, bluźnią prawie nieustannie, depczą rzeczy święte, drwią z Boga i niszczą świątynie Pańskie, lecz i ci, co dla korzyści ziemskich w błędach sekciarskich trwają, co dla ludzkich względów w Boga uwierzyć nie chcą i nie chcą pełnić przykazań, co zmysłowością zepsutej swej

natury opętani Święty Sakrament Małżeństwa zdeptali i w nieprawych żyją związkach.

Czemuż Ci bluźnią, Serce Jezusowe, wyrywa się w miesiącu czerwcu bolesne pytanie? Czyż Twoje Serce, o Boże Wcielony, nie ukochało ludzi, czyż tych ludzi znienawidziło, albo ukrzywdziło, że tak od Niego uciekają, tak je zasmucają i ranią, a nawet nienawidzą i bluźnią? — Całkiem przeciwnie! — Twoje Serce, Zbawicielu świata, ukochało ludzi miłością niepojętą i niezgłębioną! — Jeszcze przed przyjściem na świat i przed Wcieleniem się drugiej Osoby Boskiej umiłowałeś nas, Boże, „miłością wieczną“. Gdy Serce Twoje Boskie bić zaczęło w ludzkich piersiach Człowieka, poświęciło całą Swą miłość i każdą kroplę Krwi Najśw. dla człowieka. Św. Apostoł Paweł, tensam, co przed swem nawróceniem się nienawidził Chrystusa i nie znał Jego miłości, skoro zrozumiał, jak go Bóg-Człowiek umiłował, powiedział:... „*który mnię umiłował i wydał samego siebie za mnie*“ 1). A chcąc Bogu swemu wynagrodzić dawniejszą ku Niemu nienawiść, tak się z Nim łączył, tak się z Nim zjednoczył życiem świętem, Sakramentem i miłością, że śmiał mówić: *A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*“ 2).

Od żłóbka aż do grobu Serce Jezusowe samą tylko dobroć ludziom okazywało, Ono ich skrzyknęło koło siebie, Ono się nad nimi litowało, błogosławiło im i przebaczało, Ono się dla nich poświęciło i do dziś dnia dla nich się poświęca w tabernaculum, w Sakramencie miłości. — I czemuż Mu bluźnią ludzie?!

Naprawdę, gdyby można było przez jakąś transmisję radjową, czy w inny jaki nowej techniki sposób skrzyknąć wszystkich ludzi koło Serca Zbawiciela, gdyby im można było ukazać tę odwieczną, niepojętą i pełną poświęcenia miłość Boga ku ludziom, możeby się niejeden ocknął, możeby, jak Szaweł, przejrzał na duszy i ciele, możeby jak ten nawrócony żyd stał się z Szawła niewierzącego i bluźniącego Imieniowi Jezusowemu, wielkim Apostołem Pawłem?!

Wszak to Serce Boże wszystkich kocha i wszystkich wzywa ku Sobie i chciałoby wszystkim pozwolić, by spoczęli na tem Zbawicielowem Sercu, jak św. Jan, uczeń Pański, przy ostatniej wieczerzy

1) Gal. 2, 20. — 2) Gal. 2, 20

na niem spoczywał. Wszak to Najśw. Serce ku wszystkim śle Swoje miłosne i wzruszające wołanie: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę“.*

**I czemuż wobec takiego wezwania i takiej miłości, jeszcze bluźnią Tobie, Serce Boże?!**

* * *

**O, gdyby więcej było domów rekolekcyjnych, o, gdyby wszyscy ludzie mogli i chcieli z zamkniętych rekolekcyj korzystać, gdyby tam,** w ciszy rekolekcyjnej, sam na sam z Bogiem, **poznali i zrozumieli Jego miłość ku ludziom, chybaby nie bluźnili Sercu Bożemu,** chybaby się nie łączyli z bezbożnikami, chybaby ustały zbrodnie i świętokradztwa, a na to miejsce dałoby się słyszeć wołanie dziękczynne, wołanie miłosne, wołanie: Niech będzie Bóg uwielbiony, niech będzie uwielbione Najświętsze Serce Jezusowe!

**Niechajże właśnie z domów rekolekcyjnych i z rekolekcyj zamkniętych wychodzi na świat coraz głośniejsze i potężniejsze wołanie: Niech będzie uwielbione Najświętsze Serce Jezusowe! Niech to wołanie i to uwielbienie Bożego Serca zagłuszy i stłumi bluźnienie Jezusowemu Sercu, niech się stanie wołaniem wszystkich ludzi, szukających i kochających Boga, niech zdobędzie jak najwięcej dusz dla prawdziwej wiary i prawdziwego Kościoła, niech będzie triumfem Zbawicielowego Serca i Jego panowaniem w ludzkich sercach!**

*Ks. Czesław M. Małysiak* T. B. Z.

# Rekolekcje zamknięte

odbędą się

**w Domu Rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.**

**Dla Panów z inteligencji:** rozpoczęcie 31 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 4 czerwca rano.

**Dla Funkcjonarjuszy kolejowych:** rozpoczęcie 16 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 19 czerwca rano.

**Dla Sodalisów pomaturzystów ze „Związku“:** rozpoczęcie 21 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 czerwca rano.

**Dla pp. Nauczycieli:** rozpoczęcie 1 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 lipca rano.

**Dla Kapłanów:** rozpoczęcie 7 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 lipca rano.

**Dla Mężczyzn z III Zakonu:** rozpoczęcie 12 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 16 lipca rano.

**Dla Panien służących:** rozpoczęcie 21 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 lipca rano.

**Dla Arcybractwa Matek chrześcijańskich:** rozpoczęcie 26 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 lipca rano.

**Dla pp. Organistów:** rozpoczęcie 18 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 22 sierpnia rano.

**Dla Pań Nauczycielek:** rozpoczęcie 23 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 27 sierpnia rano.

**Dla uczniów szkół średnich (z wyższych klas):** rozpoczęcie 27 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 31 sierpnia rano.

---

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, niech się raczy zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia“. W razie braku miejsca, damy o tem znać i poprosimy o wzięcie udziału w innym, następnym kursie rekolekcyjnym.

Wszystko, czego potrzeba z wiktu i do spania, dostaje się na miejscu, w domu rekolekcyjnym.

Za całe utrzymanie płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce bezpłatne. Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

(Dobrze jest wziąć z sobą k o c i r ę c z n i k).

**Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:**
**OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2. (Małopolska).**

**W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach:**

**Rekolekcje dla Kapłanów** rozpoczną się wieczorem: 14 lipca, 21 lipca, 4 sierpnia, 25 sierpnia, 5 września, 22 września, 6 października, 20 października i 17 listopada.

Na prywatne rekolekcje można w każdym czasie przybyć.

Adres:

**Dom Rekolekcyjny OO. Jezuitów — Dziedzice, Śląsk.**

---

**W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie.**

**Rekolekcje dla Kapłanów** rozpoczną się wieczorem: 2 czerwca, 14 i 18 lipca, 4 i 25 sierpnia, 15 września, 6 października, 17 listopada i 1 grudnia.

Na prywatne rekolekcje można w każdym czasie przybyć.

Adres:

**Dom Rekolekcyjny OO. Jezuitów — Lwów, ul. Dunin-Borkowskich 11.**

---

**W Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach na Śląsku Gór.**

**Dla Matek:** 2—6 czerwca.
**Dla Młodzieży męskiej:** 7—10 czerwca.
**Dla Mężczyzn:** 11—15 czerwca.
**Dla Maturzystów:** 21—24 czerwca.
**Dla Maturzystek:** 25—29 czerwca.

---

# Z Ruchu Rekolekcyjnego.

## Ojciec św. o rekolekcjach.

W dniach 2—5 kwietnia 1929 r. urządzono we Francji w Versailles tydzień rekolekcyjny, który nadspodziewanie imponująco wypadł. Przybyło 350 kapłanów, kilku biskupów, 10 przedstawicieli różnych państw, uczestników z 60 diecezyj i 15 rozmaitych zgromadzeń zakonnych. Naradzano się też pilnie nad ożywieniem i wzmocnieniem ruchu rekolekcyjnego. Sławni rzeczoznawcy i mistrzowie rekolekcyj mieli szereg odczytów. Tydzień ten, który się w najlepszej zgodzie i miłości wzajemnej odbywał, został także zaszczycony odwiedzinami arcybiskupa paryskiego kardynała Dubois. Na pierwszem posiedzeniu przeczytał Jego Eminencja list papieski, który dla jego ważności tutaj przytaczamy.

Drogi Bracie!

Z niezwykłą radością dowiedzieliśmy się o tygodniu rekolekcyjnym, który ma się odbyć pod Twojem przewodnictwem. Cieszymy się z Twej św. żarliwości, która ustawicznie popiera wszystko to, co służy duchownemu postępowi i uświęceniu kleru i ludu. Przedewszystkiem nas cieszy to, że dla pewniejszego uzyskania owoców rekolekcyj św. zalecasz metodę św. Ignacego, sławnego mistrza ćwiczeń duchownych. I słusznie. Bo

to samo podnosili już Nasi Poprzednicy, począwszy od Pawła trzeciego. Rekolekcje te nietylko bardzo wiele sług Bożych doprowadziły do najwyższego stopnia świętości, ale też przyczyniły się do dobra wiernych z każdego stanu. I rzeczywiście! Rekolekcje św. Ignacego, z właściwą im



Pracownice plebańskie na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini 25. II—1. III. 1930

siłą przekonywania, dopomogły bardzo do duchownego postępu dusz ludzkich. Na pewnej i bezpiecznej drodze umartwienia, zaparcia się i przezwyciężania swoich namiętności doprowadziły one dusze do najwyższych wyżyn modlitwy i miłości Bożej, nie narażając ich na niebezpieczeństwo złudzenia. Myśmy Sami podczas Naszego urzędowania nieraz doznali

błogich skutków odprawionych rekolekcyj św. Ignacego. Ileż razy mogliśmy się Sami przekonać o postępie w doskonałości tych dusz, które je dobrze odprawiły!

Błogosławimy więc z całego serca wszystkim, tak klerowi świeckiemu jak też i zakonnemu, który udział swój w tym zjeździe zapowiedział. Wzywamy dla ich prac macierzyńskiej opieki Najśw. Dziewicy i wszystkich tych Świętych, tkórzy w ćwiczeniach duchownych głębszego poznania Chrystusa, gorętszej miłości ku Niemu i nowego zapału do Jego naśladowania szukali i znaleźli. Upoważniamy Cię, abyś wszystkim uczestnikom zjazdu, na znak szczególniejszej Naszej życzliwości, udzielił papieskiego błogosławieństwa.

W Watykanie, 1929 r.

## Encyklika Ojca św. Piusa XI „Mens Nostra".

### O coraz usilniejszem korzystaniu z ćwiczeń duchownych.

(Ciąg dalszy).

Krótki choćby, Wielebni Bracia, rzut oka na czasy obecne wykazuje pod niejednym względem doniosłość, pożytek i dogodność świętych rekolekcyj. Najcięższą chorobą naszego wieku, obfitem źródłem zła, nad którem człowiek rozumny ubolewa, jest owa niestałość i bezmyślność, która wiedzie ludzi na prawdziwe bezdroża. Stąd nieustanny i gwałtowny popęd do życia zewnętrznego, nieugaszone pragnienie bogactw i rozrywek, które powoli osłabia i gasi pożądanie dóbr wyższych i przepełnia do tego stopnia sprawami zewnętrznemi i przelotnemi, że przeszkadza myśleć o prawdach wiecznych, o prawach Bożych i o samym Bogu, jedynym początku i końcu wszelkiego stworzenia, a jednak w nieskończonej Swej dobroci i miłosierdziu Bóg nie przestaje i w naszych czasach hojnością łask Swoich pociągać ludzi, chociaż zepsucie obyczajów tak żarzy się wszędzie. Dla uleczenia zaś niemocy, na którą tak ciężko cierpi plemię ludzkie, jakąż odpowiedniejszą możemy podać pomoc i jakież skuteczniejsze lekarstwo nad zachęcenie do skupienia się w ćwiczeniach duchownych? A choćby nawet ćwiczenia duchowne nie były niczem innem, jak kilkudniowem odosobnieniem się, podczas którego człowiek oddala się od towarzystwa ludzkiego i ogromu trosk, nie na to, by czas w próżnej spędzić bezmyślności, lecz, by zastanowić się nad zagadnieniami, które nie przestały wzruszać głęboko ludzkości, zagadnień o początku jej i celu: „skąd przyszła i dokąd idzie", nikt nie zaprzeczy, że z świętych ćwiczeń nie małe można wynieść korzyści.

Ale pobożne to odosobnienie większe jeszcze przynosi korzyści przez to, że zmusza umysł nasz do wysiłku, byśmy uważniej badali swoje myśli, słowa i czyny i pilniej wnikali w swoje wnętrze, wspomaga w sposób przedziwny nasze władze duchowe tak, że na tem wybitnem polu ćwiczeń duchowych umysł przyzwyczaja się do zgłębiania zagadnień i do słusznego ich oceniania, wola się wzmacnia, namiętności opanowuje rozwaga, działalność życia ludzkiego roztropnie obmyślona dostraja się skutecznie do ściśle określonego ideału, dusza osiąga w końcu wrodzoną sobie szlachet-

ność i wzniosłość, jak to święty Papież Grzegorz w swym Liber Pastoralis trafnem wyjaśnia porównaniem: „Umysł ludzki podobnie, jak woda, otoczona wałem, ku górze się wznosi, wracając skąd przyszedł: ale wypuszczona, ginie, bo niepotrzebnie rozlewa się po nizinach“.[1]) Co więcej, ćwicząc się w rozważaniach duchownych, nietylko „umysł, radujący się w Panu swym, czuje się jakby podniesiony ciszą i zażywa wzlotów niewysłowionych“, jak zauważył mądrze biskup lugduński, św. Eucherjusz,[2]) ale Bożą hojnością ideowego „niebiańskiego pokarmu“ jest wezwany, o którym mówi Laktancjusz: „Niema dla duszy słodszego pokarmu, nad poznanie prawdy“.[3]) Wedle wyrażenia jednego z dawnych pisarzy, za którego przez czas dłuższy uważano św. Bazylego, przejmuje prawdę „szkoła nauki niebiańskiej i ćwiczenie w wiedzy Bożej“,[4]) gdzie „Bóg jest całkowitym przedmiotem nauki, drogą, którą się postępuje, jedynym sposobem, przez który dochodzi się do poznania najwyższej prawdy“.[5]) Stąd jasno wynika, że ćwiczenia duchowne przyczyniają się walnie nietylko do udoskonalenia przyrodzonych zdolności człowieka, ale przedewszystkiem do ukształtowania człowieka nadprzyrodzonego, czyli chrześcijanina. W obecnych zaiste czasach, w których duch Chrystusowy i prawda nadprzyrodzona, która jedynie św. religję naszą stanowi, na tyle wokoło napotyka przeszkód i zapór, kiedy wszędzie panuje naturalizm, który stałość wiary osłabia i gasi płomienie miłości chrześcijańskiej, jest rzeczą niezmiernej doniosłości, żeby się człowiek wyzwolił z pod omamienia „próżności“, która „zaciemnia dobre rzeczy“,[6]) i ukrył się w owem błogosławionem ustroniu. Tam, przez niebieńskiego pouczony Mistrza, słusznych nabędzie pojęć o życiu ludzkiem i jego wartości, że jego celem jest służenie jedynie Bogu. Przejmie się wstrętem do grzechu, przeniknie św. bojaźnią Bożą. Zobaczy jasno, jakby usunięto zasłonę, znikomość rzeczy ziemskich. Wzruszony ostrzeżeniami i przykładami Tego, który jest „drogą i prawdą i żywotem“,[7]) wyzuje dawnego człowieka,[8]) wyrzecze się samego siebie i przez pokorę, posłuszeństwo i umartwienie dobrowolne, oblecze się w Chrystusa i będzie usiłował stać się „mężem doskonałym“ i dojść do „miary wieku zupełności Chrystusowej“,[9]) o której mówi Apostoł. Nawet całą duszą starać się będzie, by mógł z tymże Apostołem powtórzyć: „A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“.[10]) Temi stopniami wznosi się dusza aż do zupełnej doskonałości i jednoczy się słodko z Bogiem, z pomocą łaski Bożej, uzyskanej obficie gorętszemi w owych dniach modłami i większem w świętych tajemnicach uczestniczeniem.

Oto nadzwyczajne, Czcigodni Bracia, i najprzedniejsze skutki, które przewyższają wielce naturę i w których uzyskaniu jedynie mieści się ukojenie, szczęście i pokój, których serce ludzkie chciwie pożąda i którego społeczeństwo współczesne, porwane gorączką przyjemności, poszukuje naprózno w gwałtownej pogoni za dobrami niepewnemi i znikomemi

1) S. Greg. M. Pastor. L. 3. P. L. tom. 77. col. 73). — 2) S. Euch., De laud. eremi. 37 (Migne, P. L., tom. 50, col. 709). — 3) Lactant. „De falsa relig L. I, c. 1 (Migne, P. L., tom. 6, col. 118). — 4) S. Basil. M. de laude solitariae vitae, initio. (Opera omnia, Venetiis, 1751, t. 2. p. 379). — 5) Ibid. — 6) Sap. IV. 12. — 7) Jo. XIV 6. — 8) Rom. XIII, 14. — 9) Ephes. IV, 13. — 10) Gal. II., 20.

i w wirze i zamęcie życia. Przeciwnie wiemy o tem doskonale, że ćwiczenia duchowne posiadają przedziwną moc uspakajania i uświęcania ludzi; potwierdza to zresztą długie doświadczenie dawnych wieków i może jaśniej jeszcze doświadczenie naszych czasów, gdyż nieprzeliczone niemal są zastępy tych, którzy wyszli z nich „wkorzenieni i wbudowani“ [11]) w Chrystusa, przepojeni światłem, przepełnieni radością, przejęci owym pokojem, który „przewyższa zmysł wszelki“.[12])

## Rekolekcje „Odrodzenia“.

W Opactwie OO. Cystersów w Mogile miały miejsce w dniach 14, 15 i 16 maja rekolekcje zamknięte Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie“. W czasie rekolekcyj uczestnicy wysłuchali interesującego referatu O. Grzegorza, Cystersa na temat ruchu liturgicznego, jego istoty i zadań. Rekolekcje zakończyła wspólna Komunja św., przyjęta z rąk księcia arcybiskupa Sapiehy, podczas uroczystości wielkanocnych w katedrze na Wawelu. Protektorat nad temi pierwszemi rekolekcjami zamkniętemi krakowskiego „Odrodzenia“ przyjął książę Metropolita. Zgromadziły one wcale pokaźną, jak na pierwszy raz, grupę osób, wśród których nie brakło gości ze Lwowa, Warszawy i Górnego Śląska. Rekolekcje te dały początek nowemu związkowi rekolekcyjnemu, którego zadaniem będzie organizowanie ich w przyszłości.

Pokrzepieni na duchu uczestnicy rekolekcyj opuszczali Mogiłę pełni wdzięczności dla mistrza rekolekcyj ks. prof. Korniłowicza, oraz dla gospodarzy OO. Cystersów, których gościnność umożliwiła im spędzenie chwil paru zdala od piekielnej wrzawy współczesnego życia, a „Odrodzeniu“ dała możność spełnienia nakazu encykliki papieskiej.

# Z Domu Rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini.

Pewnie kochani Czytelnicy „Dzwonka“ są zawsze ciekawi, jak się też tam rozwija ruch rekolekcyjny w domu św. Józefa?

Otóż pięknie, gdyż 23—26 kwietnia b. r. przybyło na rekolekcje zamknięte dla abiturjentek aż 30 panienek. Proszę sobie wyobrazić, że to było tuż przed egzaminem maturycznym, że to było w czasie feryj wielkanocnych i w śliczne dni wiosenne. Kilka z pośród tych naszych panienek miało wiele trudności i to z różnych stron, a przecież odważnie poszły za pragnieniem swej duszy i odprawiły rekolekcje z wielkiem przejęciem, i ufam Bogu, korzyścią dla siebie. Przybyły te rekolektantki z najbliższej okolicy, jako uczennice gimnazjum i seminarjum nauczycielskiego w Chrzanowie. Ks. prof. Wolny przybył je odwiedzić i bardzo się cieszył, że poszły za Jego radą, a przedewszystkiem za pragnieniem własnego, stęsknionego za Bogiem serca. O, ileż dobrego mogą te reko-

11) Coloss. 11, 7. — 12) Philipp. IV, 7. — 13) Jo. IV, 35.

lektantki posiać w duszach młodzieży i w społeczeństwie, gdy po maturze staną przy warsztacie zbożnej pracy, jako inteligentne jednostki w narodzie i Kościele.

Rekolekcje pojedynczych osób, że tak się wyrażę „samotne", mają coraz częściej u nas zastosowanie. Zgłaszają się i przyjeżdżają osoby ze wszystkich stron Polski. Czy to dlatego, że dopiero 3 diecezje w Polsce, krakowska, śląska i lwowska, mają domy rekolekcyjne, czy też dlatego, że w Trzebini wychodzi „Dzwonek rekolekcyjny", czy wreszcie dla dogodnej kolejowej stacji węzłowej, tego nie wiem, ale faktem jest, że tutaj, w tym maleńkim i ubożuchnym domku rekolekcyjnym, odprawiają rekolekcje ludzie nieomal ze wszystkich diecezyj polskich. I tak z początkiem maja b. r. odprawiły te samotne rekolekcje dwie panie, jedna



JW. PP. Brzozowscy z Trzebini
Dobrodzieje naszego Domu rekolekcyjnego.

z Warszawy, druga z Częstochowy, jeden urzędnik z Poznańskiego, robotnik z okolicy i mężczyzna z Zagłębia Dąbrowskiego, wreszcie dwoje starszych już osób, brat i siostra, z diecezji śląskiej.

Zbudowaniem dla wszystkich były rekolekcje młodzieńców, którzy przybyli z kilku diecezyj i odprawili te ćwiczenia duchowne z początkiem maja b. r. Skupienie i milczenie, połączone z głęboką refleksją, zachowywali tak, żeśmy czegoś podobnego nigdy dotychczas w domu rekolekcyjnym nie widzieli. A przecież niejeden z nich, namówiony wprost przez swoich w domu do wzięcia udziału w tych rekolekcjach i do pojechania do Trzebini, oświadczył, że się i tak nie poprawi. Właśnie tym duszom otwarły rekolekcje oczy na cel życia i na prawdziwe szczęście młodych! Nawet dwóch z pośród nich zgłosiło się do służby Bożej w klasztorze. Czy wytrwają w swoich postanowieniach, nie wiem, ale niech tylko

wśród świata będą dzielnymi katolikami, to już wystarczy i owoc rekolekcyj będzie obfity! Oj, nie narzekajmy na tę kochaną młodzież, choćby czasem i coś zawiniła, przebaczmy jej i wyrozumiejmy ją, a przez życzliwość dla niej i zapomocą pracy nad nią, pozyskamy jej szlachetne, młode serca i młodzież będzie naszą!

Wspomnieć też wypada, że Przezacni Księża z naszego dekanatu, znów zrobili swoje miesięczne zebranie w naszym domu rekolekcyjnym, by się na duchu odnowić i nad aktualnemi sprawami obradować. Miał nawet sam Najprzewieleb. Książę Metropolita przybyć na to zebranie, ale z powodu nieprzewidzianej przeszkody przybycie Swoje w ostatniej chwili odwołał. Dzielny i pełen Ducha Bożego nowy dziekan, ks. Andrzej Mroczek, potrafi dziwną swoją sympatją, jaką się cieszy wśród kapłanów, skupiać Księży w naszym domku rekolekcyjnym, koło kościoła Serca Zbawiciela. Bardzo się z tego radujemy i prosimy Najśw. Serce Boże o błogosławieństwo dla P. T. Kapłanów i Ich parafij.

Winniśmy też podziękowanie i wdzięczność OO. Kapucynom z Krakowa, że zachęcili III. Zakon do wzięcia udziału w rekolekcjach zamkniętych dla Tercjarek w Trzebini, że nawet odnośne ogłoszenia umieścili na bramie swego kościoła w Krakowie.

Przewiel. Ks. Redaktorowi „Dzwonu Niedzielnego“, naszemu prawdziwemu i szczeremu Przyjacielowi, „Bóg zapłać“ za umieszczenie terminów rekolekcyjnych w swem poczytnem piśmie.

Wielm. Państwu Brzozowskim niech Najśw. Serce Jezusowe wynagrodzi za to, że do stałej życzliwości dla Domu rekolekcyjnego i do dawnej ofiarności, dodali 1.500 zł. na dom św. Józefa. Gdybyśmy takich dobrodziejów mieli więcej, toby nasz dom rekolekcyjny nie był tak ubogim, jak jest i miałby wygodniejsze i lepsze, godne wielkiej sprawy, urządzenie wewnętrzne. Ale niech Opatrzność zaradzi!

Ofiarodawczyniom z Halemby (Górny Śląsk) ślemy serdeczne podziękowanie za ofiarowaną bieliznę do domu rekolekcyjnego. Właśnie uczciwe urządzenie wewnętrzne wymaga jeszcze wielu starań i licznych ofiar dobrych ludzi!

Prosimy też wszystkich, którym tak ważna sprawa Boża, jak rekolekcje zamknięte i domy rekolekcyjne, leży na sercu, by byli łaskawi modlitwą, agitacją na rzecz rekolekcyj i o ile w tych ciężkich czasach mogą, także „wdowim groszem“, wesprzeć nasze wysiłki i dopomóc do wzrostu tego dzieła Bożego! Za każdą modlitwę w tej intencji, za każdą najdrobniejszą ofiarę i za każdą zachętę na rekolekcje, ślemy już zgóry wielkie „Bóg zapłać!“ *Redaktor.*

**Zwracamy uwagę P. T. Czytelników „Dzwonka Rekolekcyjnego“ na to, że Ks. Czesław Małysiak wygłosi w Radjo Krakowskiem referat na temat: „Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce“ — dnia 25 czerwca b. r.**

---

**„Ćwiczenia duchowne mają tę własność, że mogą odnowić świat w Chrystusie“.** *Pius X.*

# LISTY DO REDAKCJI

**Na marginesie mego Listu w „Dzw. Rek.“ IV. 1930.**

List mój o powołaniu do małżeństwa przyjęto z uwagą: „Opisuje nam Pani świętości“.

I Szanowny Czytelnik miał rację, chociaż myśl swą wypowiedział z pewnym odcieniem ironji.

„Nie szargać świętości!“

Małżeństwo jako Sakrament, mający zabezpieczać rodzinom nietylko doczesną, ale i wieczną szczęśliwość, jest **świętością!**

Zapomnieliśmy dziś niestety o tem, że małżeństwo jest **Sakramentem,** którego celem jest uświęcanie dusz tem świętem powołaniem dla tworzenia rodziny katolickiej.

Jeśli małżeństwo nie jest, w naszem pojęciu, szkołą Chrystusową, w której możemy i mamy doskonalić się w **każdym** kierunku, jak w obu innych powołaniach, o których wspominaliśmy, — to spaczyliśmy pojęcie o świętości tej Instytucji, założonej przez Chrystusa Pana. I na to Sakrament małżeństwa wskazuje nam na tak wysokie ideały, abyśmy mieli na co patrzeć i dążyć wzwyż...

Jeśli w małżeństwie widzimy **tylko** sposób do zdobycia majątku, stanowiska i przyjemności, to zniżamy rzeczy święte do spraw przejściowych, materjalnych, i z takiem poczuciem nie poznamy i nie zaznamy nigdy godności i szczęścia, z Sakramentem małżeństwa związanych.

Jeśli w pewnej sprawie wchodzi w grę dusza, życie religijne — jak to ma właśnie miejsce w powołaniu do małżeństwa, — to urząd ten sam w sobie musi zawierać i zawiera coś wzniosłego i świętego!

Trochę rekolekcyj przypomni nam te prawdy, zwłaszcza tym, którzy zabierają się na tę „nową drogę życia...“

Zdaniem Sienkiewicza (Rodzina Połanieckich) małżeństwo jest nową placówką dla nowych obowiązków, a osobiste szczęście — tylko przydatkiem.

Może to trochę ostro wypowiedział nasz znakomity powieściopisarz: dodajmy zatem, że obowiązek trudny ułatwia powołanie i związane z niem łaski, a szczególnie miłość, jako istota wszelkiej szczęśliwości, w którembądź powołaniu. A miłość tworzy i do wszelkiej obowiązkowości przyucza, bo ma na pamięci nietylko osobiste cele, ale więcej dobro P. Boga i ludzi, z którymi odbywa wspólnie drogę do progu wieczności...

Im świętsi to ludzie, im większa moja osobista cnota, jaką wnoszę i kształcę w małżeństwie, tem lepiej spełnione moje powołanie małżeńskie.

Z takich rodzin świętych ułoży się całość społeczna, miła Panu Bogu. I zdaje mi się, że dzisiejsza Akcja Katolicka domaga się **takich świętych ognisk** domowych, bo bez nich nie damy rady pokusom w gronie najbliższych i zawrotnym prądom ku zgubie wszędzie wokoło nas...

Dlatego to zaszczyt przynosi Czytelnikowi jego uprzejma uwaga, iż **tak właśnie** zrozumiał **cel** małżeństwa, istotę małżeństwa i powołanie doń, — opisane w mym skromnym liście z rozważaniem rekolekcyjnem. Znając Czytelnika i Jemu podobnych, mam to głębokie przekonanie, że istnieje dziś wśród małżeństw, chociaż one same o tem nie wiedzą, w swej pokorze cnotliwego człowieka świeckiego, **nie mniej** ludzi świętych, co na innych drogach powołań. I to też dowodzi znaczenia i błogosławieństwa tego Sakramentu. *K. B.*

* * *

Czcigodny Ojcze Superjorze!

Z serc przepełnionych wdzięcznością, ślemy podziękowanie za trudy i poświęcenie dla nas w czasie zamkniętych rekolekcyj. Kosztowałyśmy na nich prawdziwej miłości nieba i niewypowiedzianego szczęścia! Spodziewamy się, że te rekolekcje przyniosą obfity owoc. Oby jak najwięcej ludzi, oby wszyscy skorzystali z rekolekcyj zamkniętych, uspokoili swe sumienia i skosztowali na ziemi nieba.

*Wdzięczne rekolektantki z Niwki.*

* * *

Przewielebni i Czcigodni OO. Salwatorjanie!

Nie wiemy, jak mamy się wywdzięczyć za łaski, odebrane w Trzebini na zamkniętych rekolekcjach. Przypatrywałyśmy się Waszym niestrudzonym pracom około dusz zbawienia. Jako gorliwi robotnicy w winnicy Pańskiej, znosicie ciężar dnia i upalenia. Z podziwem patrzyłyśmy na Wasze poświęcenie się dla dusz ludzkich. Przyszłyśmy do przekonanania, że chcielibyście wszystkie dusze piekłu wyrwać, a Bogu zwrócić i oddać!

Ja sama, niżej podpisana, odebrałam tyle łask, że ani przedstawić nie potrafię, jak czuję się szczęśliwą, chyba powiem, że jestem jakby nanowo na świat narodzoną. Wiele mi dopomogła opieka św. Józefa i ucieszyłam się z tego, że Jemu właśnie jest poświęcony dom rekolekcyjny i że w dniu 19 marca była nasza rekolekcyjna spowiedź święta. Pomógł mi bardzo ten wielki, święty Patron w odprawieniu generalnej spowiedzi, a ufając opiece św. Józefa, rzuciłam się do stóp Jego, jak dziecko w objęcia matki.

Wdzięczne rekolektantki
*Anna Widynówna, Stefanja Dorynkówna.*

* * *

Przewielebny Księże Superjorze!

Do życzeń świątecznych dołączam bardzo radosną wiadomość, że kuzynka moja odprawiła w Trzebini rekolekcje zamknięte. Po rekolekcjach przyszła do mnie rozradowana i nie mogła się dość naopowiadać o swojem szczęściu i o korzyściach, jakie z tych rekolekcyj odniosła. Żal jej było opuszczać Dom rekolekcyjny i postanowiła sobie co roku spieszyć na rekolekcje zamknięte, a także innych do tychże rekolekcyj zachęcić. Wielkie też wrażenie zrobiła na niej modlitwa rekolekcyjna. O gdyby takie dusze wytrwały po św. ćwiczeniach duchownych! Będę rozszerzała między znajomymi „Dzwonek rekolekcyjny", gdyż widzę, że zachęca on do wzięcia udziału w rekolekcjach zamkniętych i nawołuje do domów rekolekcyjnych. *Antonina,* sodaliska.

Przewielebny Ojcze!

Nie mamy słów na wypowiedzenie wdzięczności za odbyte w Trzebini rekolekcje. O, jak miło upływały nam te drogie chwile pobytu w domu rekolekcyjnym! Słodko jest na rozmowie z Jezusem i oby jak najwięcej



Straż z Trzebionki, rokrocznie strzegąca grobu Zbawiciela w naszym kościele.

ludzi zechciało z tego korzystać! Naprawdę, jest tam skarb ukryty, w tym domku rekolekcyjnym i w kościółku Najśw. Serca Pana Jezusa. O niechże Pan Jezus w tej pracy błogosławi, niech liczy wszystkie cierpienia i trudy, niech da wewnętrzną pociechę i wieczną nagrodę w niebie!

*Wdzięczne rekolektantki.*

* * *

Przewielebny i Czcigodny Ojcze Odylonie!

Z całego serca składamy Ci podziękowanie za Twą ojcowską pracę nad duszami naszemi w czasie rekolekcyj zamkniętych.

Niema słów, ażeby Ci godnie naszą wdzięczność wyrazić za łaskę, którejś nam udzielił i za Twoje trudy, któreś dla nas poniósł z poświęceniem iście ojcowskiem. Z wdzięczności będziemy drugie zachęcały do wzięcia udziału w rekolekcjach w waszym klasztorze i chciałybyśmy, żeby wszystkie były tak szczęśliwe, jak my na tych rekolekcjach.

Serdeczne „Bóg zapłać" składamy z przepełnionego serca tak Tobie, jak i Siostrom Salwatorjankom, które o nas się starały podczas naszego tamże pobytu.

*Wdzięczne rekolektantki z Rept Nowych.*

* * *

Przewielebny Księże Czesławie!

Chcę Ci oznajmić, Ojcze Duchowny, że „Dzwonek" Twój tak głośno dzwoni w całej Polsce, że echo jego dolatuje aż za morze, aż tu do nas, do Ameryki. Otrzymuję go tutaj co miesiąc i czytam każdy numer od deski do deski. Gdy go czytam, to dusza moja raduje się z tego, że nasi OO. Salwatorjanie mogą tak wielkich rzeczy dokonywać w Polsce przez rekolekcje zamknięte! Muszę wyznać, że gdybym mógł i gdybym dostał pozwolenie, tobym nawet z Ameryki jechał do Trzebini na te rekolekcje zamknięte! Bo chociaż się w Ameryce urodziłem, to przecież serce moje zawsze jest polskie, boć przecież moi rodzice, to Polacy z polskich, tamtejszych stron. W imieniu całego domu zakonnego dziękuję Wam za szerzenie chwały Bożej przez rekolekcje zamknięte i proszę św. Józefa, by raczył pomóc rozszerzać „Dzwonek rekolekcyjny". Oby głos jego doszedł i do bolszewickiej Rosji i tam obudził wiarę w Boga prawdziwego!

Podpisują się ci wszyscy bracia zakonni, Salwatorjanie, którzy tutaj w Ameryce (St. Nazianz, Wis) „Dzwonek" czytają.

*Br. Nazarjusz M. Walny* S. D. S. *Br. Zygfryd M. Lassak* S. D. S
*Br. Stanisław Sumienny* S. D. S.

# Rozmowa duszy z Najśw. Sercem P. Jezusa.

Dusza: *Powiedz mi, Jezu, co za morderce*
*Przebodli Twoje Najświętsze Serce?*
*Koronę z ciernia na Nie wtłoczyli*
*I Przenajświętszą Krwią Je zbroczyli?*

P. Jezus: *Ta Serca Rana i ta Korona*
*Cierniowa, w Serce moje wtłoczona,*
*To boleść moja na widok złości,*
*Obojętności i niewdzięczności,*
*Jaką mi ludzkość za miłość płaci...*
*Jam was ukochał, jakby swych braci,*

*Jam skonał dla was na drzewie krzyża,*
*A mało kto się do mnie przybliża,*
*Większość ludzkości odemnie stroni*
*I za swą zgubą wieczystą goni....*

Dusza: *A cóż ten płomień, Jezu, oznacza,*
*Co Twoje Serce w górze otacza,*
*I ognistemi języki bucha,*
*Jak przy zesłaniu świętego Ducha?*

P. Jezus: *Tym ogniem duszo, ma prawowierna,*
*To miłość moja wielka, bezmierna,*
*Która nie zważa na ludzkie chłody,*
*I chce rozpalić wszystkie narody.*
*Ta miłość głównie w głębi ołtarza,*
*Codzień się wielkim ogniem rozżarza,*
*Każda Msza święta, to jakby słońce,*
*Które śle wkoło miłości gońce.*
*Każda Komunja godnie przyjęta,*
*Z tego miłości słońca jest wzięta,*
*Ta miłość mieszka w każdym momencie,*
*Z wami w Najświętszym tym Sakramencie.*
*I kto jej serce swoje otwiera,*
*Ten wielkie łaski od niej odbiera.*

Dusza: *O cześć Ci, Jezu, chwała bez końca*
*Za skarby Twojej Miłości Słońca!*
*Przebacz niewdzięcznym, utwierdź wierzących,*
*Pomnóż zastępy pokutujących!*
*Błogosław Straży Twej honorowej,*
*Nagradzać krzywdy Twoje gotowej,*
*Nie wypuść Panie nas z swej opieki,*
*Króluj, błogosław po wszystkie wieki!*

*X. Mateusz Jeż.*

# Cośkolwiek o wytrwałości.

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Obok pychy, zmysłowość jest jedną z największych przeszkód dla biednego człowieka, w jego dążeniu do wytrwałości. I nietylko wzrok nieostrożny i nieopanowany może zburzyć wszelkie zdobycze życia wewnętrznego, lecz także i inne zmysły, między niemi słuch.

Korzyść organu słuchu jest wielka i nieszczęśliwym jest człowiek głuchy. Słuch jest bowiem tym posłańcem, co przynosi nam wiadomości ze świata, jest pośrednikiem między światem zewnętrznym, a wewnętrznym, jest stróżem naszego bezpieczeństwa, zwłaszcza na ulicy i w podróży, a jeżeli go człowiek utraci, wówczas pozbawionym jest wielu przyjemności i wielu korzyści.

Lecz ten słuch musi być strzeżonym i opanowanym, by nie sprowadził na człowieka wielu nieszczęść, albo nawet i zguby, gorszej od zguby doczesnego życia, bo zguby szczęścia wiecznego!

Ileż to razy przez słuch wchodzą do duszy niepokoje, uprzedzenia i niechęci ku drugim? Czyż te straszne namowy do złego, te okropne zgorszenia, jakiemi świat jest napełniony, a jakie psują niedoświadczoną młodzież i zatruwają niewinne dzieci, zanim zrozumiały wartość cnoty i niewinności, nie miały swego źródła w niestrzeżonym słuchu, czyż nie szły drogą tego nieopanowanego zmysłu?

Przecież nie byłoby dziś tak wielu komunizujących w różnych stronach świata, przecież pisma komunistyczne nie potrafiłyby tylu dusz zbałamucić, gdyby nie ciągła agitacja, ciągłe podburzanie przeciw Bogu i ludziom ze strony prowodyrów, a to się dzieje głównie i przedewszystkiem zapomocą słuchu. Biedny człowiek, nieszczęśliwy robotnik, rzadko kiedy słyszy słowo życzliwe, któreby, jak dobre ziarno, przyjęło się w jego strapionej duszy i wydało owoc ufności w Opatrzność Bożą i w pomoc Boga, dobrego Ojca, któreby go pocieszyło, otuchy do życia dodało i rozweseliło, a natomiast słyszy od rana do nocy, nawet w dzień i w nocy ciągłe przekleństwa i bluźnierstwa, ciągłe namowy do niewiary i nienawiści. Jak więc nie ma się stać złym, jakżeż może w dobrem wytrwać?

Nieraz właśnie przez zmysł słuchu powstają nienawiści i nieporozumienia, nieraz jedno słowo, wrzucone nieopatrznie czy złośliwie w to ucho, wprowadza zamięszanie wewnętrzne, rwią się przyjaźnie, zapomina się o związku krewieństwa, budzą się uprzedzenia, ba nawet chęć zemsty! O bodajbyś, człowiecze, nie był nigdy słyszał niejednego słowa!

A czyż te pochlebstwa, co zawróciły w głowie niejednemu czło-

wiekowi, niejednej młodej, niedoświadczonej i nieprzygotowanej na to niebezpieczeństwo duszy, nie weszły do niej drogą słuchu?

Sekciarze także tędy wchodzą ze swą wstrętną agitacją. W jednem polskiem, fabrycznem mieście, żył zacny człowiek, dobry katolik, nawet członek Apostolstwa modlitwy. Dusza to była, jak to mówią: na rany przykładaj, a przecież wsłuchiwanie się nieszczęśliwca w nowinki sekciarskie, doprowadziło tego człowieka do nieszczęścia. Ach, co to może zrobić słuch niestrzeżony!

Dobrze więc radzi nam Duch Św., gdy mówi, że trzeba cierniem ogrodzić uszy, by nie słuchały języka złośliwego[1].

A czemuż to aż cierniem trzeba ogrodzić uszy?

Otóż chyba na to, by ten język, który chce szkodzić duszy, nabił się na ciernie, nie mógł się obracać i szeptać strasznych, zatruwających duszę słów nieprzyjaciela!

Kto zatem chce wytrwać, musi ten zmysł opanować, musi czuwać nad swym słuchem!

# O życiu duchownem*).

Nie sądźmy, że takie czytania są nudne. Bynajmniej! Dzisiejsi asceci — a Faber jest jednym z najlepszych — coraz bardziej stosują metodę psychologiczną w swych rozważaniach — czyli: przyglądają się rzeczywistości — temu, co jest, co zastają, i dopiero na tym podkładzie każą nam snuć wnioski wdal samym...

Zamało się znamy! Nawet naturę swoją. Jesteśmy napewno mniej aniołami, niż nam się samym wydaje. Tylko bardzo sumiennym a pracowitym **Matkom katolickim** rzekłabym w najgłębszem przekonaniu, że „największymi Świętymi dzisiejszych czasów, to Wy jesteście!“ i tem więcej Was podziwiam, bo Wy nawet swej cnoty nie znacie, nie widzicie, nie liczycie... i **nikt** Wam jej dostatecznie nie uznaje i nie ocenia, bo wszyscy my na świecie uważamy, że Wasza dobroć i poświęcenie jest rzeczą zupełnie — naturalną i jakby nietrudną! A Was tymczasem zdziera — miłość dla nas wszystkich. Zdziera i — uszczęśliwia!... Trwajcie w niej! I większej cnoty od niej nie szukajcie, bo nie znajdziecie!... I uczeńszej nauki dla życia duszy nie znajdziecie wśród wszystkich dzieł o cnocie, od tej, którą już pojęłyście w praktyce... Trwajcie!“

---

1) Syr. 20, 28.

*) F. W. Faber. Geistliches Leben. Tłóm. dr Preysing z angielsk. Wydał Habbel. Regensburg. 237 str. — 1930.

Ale wymienię Fabera dla — mniej doskonałych, którzy mają się za lepszych, niż są... Zwłaszcza społecznicy, ideowcy, przywódcy nasi niech badają siebie, czy znają wartość łaski Bożej w sobie i w drugich. Czy nie marnuje się przez ich niedbalstwo szczególnie łaska powołania jakiegokolwiek. (Rozprawiamy o powołaniach w osobnych „Listach"). Cieszy nas niewymownie, że Faber, którego dostaliśmy do ręki długo po napisaniu „Listów o Powołaniu — o Trzech Drogach", prawie dosłownie powtarza nasze własne, próbne, nieśmiałe myśli. (str. 96). Jak bardzo zbliża Faber dusze nasze do Pana Boga. Niech Mu za to Stwórca nagrodzi, bo Autora już niema między nami. Odszedł do wieczności, zostawiając nam, bliźnim swoim, cenną pamiątkę w dziełku o „Życiu Wewnętrznem". Zdaje mi się, że On tam teraz rad, że tak nam dusze wyposażył, że tak zacnie je miłował... Wstydzę się przy Nim za chwile, kiedy to może za mało poważnie obchodziłam się z bliźnim i lekceważyłam w nim to, co ma najcenniejszego, t. j. duszę jego!...

Szczególnie utkwiły mi, **dla mej codziennej Katolickiej Akcji**, słowa Fabera·

„Jedynie teraźniejszość znaczy pewność i powodzenie" (str. 121) — tak: nic ponad teraźniejszość do nas nie należy. Przeszłość już odeszła i zapisał ją Pan Bóg w Swej wiernej pamięci, a przyszłość jest tajemnicą. Żyjemy więc tylko — minutą obecną!

Faber uczy nas, w rozdziałach książki, korzystania — z minuty:

1) Częsta spowiedź, a mała korzyść,
2) Jednostronna nabożność,
3) Każdy z nas ma swe powołanie,
4) Gorszenie się bliźnim,
5) Zranione uczucia,
6) Zmęczenie na dobrej drodze,
7) Ufność w służbie Bożej.

Poznań. *Kaźmira Berkanówna.*

# Z „Dnia Rekolekcyjnego" w Trzebini u OO. Salwatorjanów.

(25 sierpnia 1929 r.)

## Kobieta współczesna, a rekolekcje zamknięte.

Najniespodziewaniej dla mnie okoliczności tak się ułożyły, że od dłuższego czasu mieszkam stale w „Domu rekolekcyjnym". Może więc mało kto miał możność przekonać się tak naocznie, tak „poglądowo", czem są „Domy rekolekcyjne", co to są „Rekolekcje zamknięte" i jakie mają znaczenie dla duszy kobiecej.

Gdy po skończonych rekolekcjach patrzę na tę falangę przesuwających mi się przed oczami jasnych, silnych, pełnych porywu,

takich szczęśliwych i już apostolskich postaci kobiecych, idących w świat, to ogarnia mnie taka niewysłowiona radość, że mimowoli dom ten nazywam „błogosławionym". Najserdeczniej też dziękuję Panu Bogu za to, że natchnął naszego Przew. Ks. Superjora, by takie dzieło tu w Trzebini stworzył, a Ks. Superjorowi, że z takiem samozaparciem natchnieniu temu odpowiedział i odpowiada.

Ale to, co widzę, obserwując rekolektantki, to jest skutek, a jakaż jest przyczyna?

Przyczyna, zdaje mi się, leży w samej konstrukcji duszy.

Nie zgodzę się nigdy z tem, że dusza ludzka to karta biała — *tabula rasa* — na której dopiero życie pisze.

Niema dwu jednakowych, a tembardziej zupełnie bezbarwnych dusz.

Choćby ludzie od dzieciństwa wzrastali w identycznych warunkach i okolicznościach, mogą być krańcowo różni, i odwrotnie, możemy znaleźć dusze pokrewne wśród ludzi z innego narodu, innego środowiska i żyjących w przeciwstawnych warunkach bytu, bo każda jest obdarzona specyficznemi, o bogatych, indywidualnych odmianach upodobaniami, skłonnościami, talentami i powołaniami.

Prócz tego wszyscy wiemy i czujemy dobrze, że mamy w duszy wyryte prawo naturalne, że dusza ta stworzona jest na obraz i podobieństwo Boże, że ma w sobie pierwiastek Boży, wobec czego Psalmista mówi: „Dii estis".

Jeżeli zdumiewa nas i zachwyca celowość w przyrodzie, to tembardziej ten pierwiastek Boży dany nam jest nie napróżno.

Dzięki niemu dusza musi niejako wejść w atrybucje boskie i sama, współdziałając z łaską boską, lub odrzucając ją, jakby stworzyć sobie swój byt przyszły.

I dlatego wchodząc w życie, człowiek musi i powinien pamiętać, że idzie w bój o swój byt przyszły: „Bojowaniem jest życie człowieka na ziemi" (Job. VII); powinien iść uzdolniony i przygotowany do tego życia, **świadomy swej godności — i swego celu.**

Musi znać swą „prawdę wewnętrzną" i nią silny, iść śmiało i radośnie ku wyżynom, a nie czołgać się po ziemi, opalać jak ćma swe skrzydła przy pierwszym lepszym ogniku na błotnistych manowcach i stale iść drogą kompromisu, który sprowadzi go powolutku i niepostrzeżenie coraz niżej, niżej — w upodlenie!

I czyż taki człowiek może być szczęśliwy? Nigdy!

Ileż męki wewnętrznej ma zagłuszać „jazzband" na obecnych naszych dancingach, ile też kryje uśmiech sztucznie wywołanej

i podnieconej wesołości? To wcale nie jest przypadkowe, że ta muzyka jest taka wściekła, taka głośna — to biedna dusza ludzka, żyjąc wbrew przeznaczeniu, boi się ciszy, boi się milczenia... Boi się, jak mówi Mickiewicz w sonecie krymskim — tej hydry pamiątek,



Abiturjentki na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini 23—26. IV. 1930.

co śpi wśród złych losów i namiętnej burzy, lecz gdy serce spokojne, zatapia w niem szpony.

I czem bardziej, czem silniej, czem rozpaczliwiej skrzydła zrywają się do lotu, tem życie stara się skuwać je coraz mocniej; czem głos tego pierwiastka bożego w nas bardziej dopomina się o swe prawa, tem życie stara się czemprędzej swą modą, opinją, banal-

nością i bezwzględnością zamykać wszystkie drzwi duszy, by ten głos stłumić, zagłuszyć — unicestwić.

A wtedy wprowadza do duszy największego nieprzyjaciela; jakąś namiętność, jakąś żądzę pychy, czy sławy, jakieś zło, w którem dusza bierze udział bezpośredni, a walka toczy się już czasem tylko jakby w podświadomości naszej.

Ale głos boży nie śpi i co czas jakiś przychodzi chwila, w której Szekspirowskie „być albo nie być“, nieubłaganie powstaje z głębin ducha i żąda odpowiedzi.

I wtedy dusza cierpi, szarpie się, czuje, że tak dłużej żyć nie chce, nie może, chciałaby wejść w siebie i stanąć oko w oko z tą chimerą duszy własnej i zwyciężyć ją.

Ze wszystkich walk, jakie widziałam, najtrudniejsza walka jest nie z chimerą zewnętrzną świata, ale z chimerą wewnętrzną duszy, bo chimera duszy jest tak silna, jak dusza, która ją wydała, mówi Vanturc w Sułkowskim Żeromskiego.

Szczęśliwy, kto walkę tę podejmie, kto ze słowami Archanioła „Któż jak Bóg?“, czerpiąc z Niego moc i siłę, utnie głowę tej hydrze i zwycięży! Ale patrzmy w życie...

Dzisiejszy człowiek nie ma czasu na tę walkę, ani terenu do takiej walki. On się śpieszy, wiecznie się śpieszy: Tu jakieś interesa, tam weksel, tu kino, tam zabawa, a jazzband gra tak głośno, więc lepiej tańczyć, lepiej nie myśleć, lepiej bezrozumnie zagłuszać się, by obudzić się zwyciężonym, — w ramionach śmierci — z piętnem grzechu śmiertelnego na czole.

Tak też wygląda przeważnie życie tegoczesnej, świeckiej kobiety, katoliczki z metryki.

Czego możemy od niej wymagać i czego oczekiwać?

Jest niewolnicą życia. Nie przyświecają jej żadne ideały, a główna jej troska — to obawa cierpienia.

Cóż więc dziwnego, że większa część naszych kobiet, to albo rozpieszczone, nieświadome swej lekkomyślności, wieczne dzieci lub piękne zwierzątka, albo złamane jakieś i rozgoryczone ofiary, albo już świadome, zdecydowane na wszystko, mimo najboleśniejszy zgrzyt w duszy, gorszycielki, które powiedziały sobie: Vogue la galère!

Czy pragniemy, by takiemi były kobiety?

Przecież dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, jaką rolę odgrywa kobieta w życiu, i ile jest prawdy w powiedzeniu Napoleona: „My rządzimy światem, a nami kobiety“.

Ale wiemy też, jakie przeważnie kobiety rządzą nieraz najwybitniejszymi ludźmi, jakie kobiety niszczą ogniska domowe, jakie paraliżują i niszczą piękne dążenia i porywy mężczyzny i skłaniają go do zburzenia i sponiewierania świątyni jego ducha.

A czy to daje szczęście temu mężczyźnie?

Jakże żywo stoją mi w pamięci zwierzenia udręczonych, zbolałych, przeważnie takich młodych serc, przez które przewijała się niemal jak „refrain“ prawicy ta sama skarga, dotychczas kochanej przez nich kobiety: „Dlaczego ona jest taka lekkomyślna“, albo „dlaczego jest taka cyniczna i taka brudna, kiedy przecież wiem, jaką ma bogatą duszę? Ja nie chcę, ja nie mogę, ja nie powinienem jej kochać!“

Któż więc na tem zyskuje, że tak jest, jak jest?

Przedewszystkiem zaś mamy takie społeczeństwo, jakie mamy matki.

A czyż dzisiejsza młoda dziewczyna, a potem kobieta, wie i pamięta o tem, że jakie są obecnie jej myśli, jej uczucia, jej przeżycia, taką kiedyś, w przyszłości będzie psychika jej dzieciątka?

Nie, ona wogóle nawet nie chce myśleć o dziecku, bo nie chce myśleć o szczytnej roli matki, któraby nietylko pociągała za sobą konieczność poświęceń, cierpień i ofiar, ale może zbudziłaby w sumieniu poczucie obowiązku i świadomość, że jako matka powinna przecież stać na pewnym piedestale moralnym wobec duszy dziecka, a nie dać się unosić falom życia i użycia. Więc myśl tę odrzuca. — Przecież świat kazał jej zagłuszać, a nie budzić sumienie!

Najczęściej jednak dzisiejsza kobieta twierdzi, że musi pozbyć się dziecka z powodu obawy o „własne“ zdrowie lub z powodu troski, czy będzie mogła zabezpieczyć mu odpowiedni byt materjalny. Myśli, że podobne tłumaczenie się upoważnia ją nawet do zbrodni. Dlatego też gardzi słowami Chrystusa „Dbajcie najpierw o Królestwo niebieskie, a wszystko inne będzie wam przydane“.

Nie chce zrozumieć, że **miarą łask i darów bożych** jest tylko **miara pokładanej w Bogu ufności**, i że właśnie tem zwątpieniem, rozpaczą i lekceważeniem pomocy Opatrzności Boskiej zamykamy, odtrącamy wyciągające się ku nam Jej ręce, czekające tylko, by ludzkość te dary wzięła. Trudno, Chrystus musiał milczeć przed Herodem, bo jego serce nie było gotowe do przyjęcia boskich słów. Może właśnie to dziecko, odrzucone nim się narodziło, miało być dźwignią i słońcem rodziny, a może nawet narodu i ludzkości.

A skoro nawet dzieciątko przyjdzie na świat i skoro nawet tegoczesna matka kocha je gorąco, nad życie, to czyż ta miłość nie zasadza się najczęściej na tem, by usuwać mu z drogi za wszelką cenę każde cierpienie, każdą troskę i trudność, by prowadzić drogą najmniejszego oporu, nie hartując, nie uzbrajając i nie przystosowując jego duszy do walki?

Tak, powiedzmy sobie szczerze, że Matek świętych mamy mało, bardzo mało, więc naprawdę poważnem jest pytanie: jak wychowa dziecko ta matka - chłopczyca, matka — w lepszym wypadku — dziecko, — w najlepszym — matka ofiara, z którą się nikt nie liczy, a może...... matka zbrodniarka, która mimo jasnego spojrzenia i słodkiego uśmiechu na ustach, ma **grzech herodowy na sumieniu?**

I stwarza się błędne koło. Jak ją wychowano, tak i ona wychowuje, tylko koło nabiera coraz większego rozpędu i w rezultacie jest coraz więcej wykolejeńców, coraz więcej samobójstw, coraz większe panowanie ciemności, aż dochodzi do tego, co widzimy w Bolszewji: niema Boga, niema małżeństwa, niema etyki, jednem słowem, zbrodnia wzięła w niewolę niemal cały naród. Żeby powstrzymać zło, już raz wywieziono w głąb Rosji 10.000 dzieci i zamrożono, a teraz, gdy już dziesiątki tysięcy tak zwanych „dzikich dzieci" grasuje po kraju, jest projekt, by je masowo wystrzelać.

Krew się ścina w żyłach, gdy się o tem myśli, a jednak tak jest i zło nie zmniejsza się: πάνταρεῖ.

Ale i Jezus nie śpi.

I nagle, gdy duch ciemności jest już pewny zdobyczy, tak spojrzy na dusze, że jak św. Piotr po swem zaparciu, rzuci się do stóp Zbawiciela i zmartwychwstanie!

Jak cudowna jest ta właściwość, ta niezmierzona Boska głębia ducha ludzkiego, która nagle, od jednego spojrzenia Chrystusa, ocknie się, zrzuci z siebie kajdany i pęta, i silna doświadczeniem, odrodzi się zupełnie, by już nie licząc na siebie, w Chrystusie żyć, działać i umierać.

Co za szczęście, że nigdy nie możemy zwątpić o żadnej duszy, że nigdy żadną nie możemy pogardzać, bo nie wiemy, jakie są w niej możliwości, — bo każda jest stworzona do szczęścia i świętości.

I oto dobry Bóg tu w naszej Trzebini, rzucił światu małą oazę, cichą przystań dla zmordowanego drogą życia przechodnia: „Dom Rekolekcyjny" i „Kościół Boskiego Zbawiciela".

Wszyscy, którzy tu przyjdą pić będą, żeby nie pragnęli na

wieki. „Dom Rekolekcyjny" — to teren, a „Rekolekcje zamknięte" to czas walki i zwycięstwa.

Tu właśnie, w ciszy i milczeniu, dusza spotyka się z tem spojrzeniem Jezusowem i odnajduje siebie.

Czyż milczenie, to nie najlepszy towarzysz? Lecz różne są milczenia. — Strzeż się milczenia — mówi Żeromski, — bo i najlepszy przyjaciel zdradza.

Są milczenia straszne, zawzięte, wśród których dojrzewają najgorsze pragnienia, najnieokiełzańsze żądze, milczenia, groźne i niepokojące, co osiadają na duszach, jak czarna chmura przed burzą.

Są inne niemiłe, krępujące, które ludzie na gwałt starają się przerwać, zatuszować, by nie dać poznać, że nie mogą ze sobą milczeć, bo właściwie nie mają sobie nic do powiedzenia.

I są milczenia, które łączą, w których dusze mówią ze sobą bezpośrednio — bez udziału ciał. Takie dopiero milczenie jest probierzem przyjaźni i zespala dusze.

A na „Rekolekcjach zamkniętych" dusza tak milczy przed Bogiem i z Bogiem. Dlatego też modlitwa przed każdą medytacją kończy się słowami: „Mów Panie, bo słucha dziecko Twoje".

I rzeczywiście w tem milczeniu mówi Jezus, patrzy w najskrytsze tajniki duszy, leczy i uzdrawia.

Wtedy dopiero, w pełni światła Bożego, dusza widzi całe dotychczasowe życie swoje, bezużyteczność tylu trosk, tylu łez, tylu wysiłków, tu chwast po chwaście wyrywa wszystko zło, tu w promieniach łaski Bożej uzgadnia treść wewnętrzną, prawo Boże — i życie swoje. Tu w jedno zespala:

**Myśl, — czyn — sumienie.**

Tu człowiek staje się — całkowitym człowiekiem. Człowiekiem, w którym niema już miejsca na rozdwojenie, wahania i kompromisy, bo cały połączył się z Bogiem.

Wdzięczny, odrodzony, spokojny idzie w życie — to w sobie czując, co i w Jezusie Chrystusie. A że Chrystus w nim mieszka, radość zalewa mu serce: „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus". Więc złączony z Nim, musi iść przez świat z Chrystusem kochając, z Chrystusem apostołując, z Chrystusem czyniąc dobrze.

A świat, widząc silne przekonania takich ludzi, widząc ich radość wewnętrzną i jakąś moc, której nie rozumie, mimowoli liczy się z nimi, i przekonuje się, że to co wydrwiwał, gdy szli drogą kompromisu, bojąc się jego pogardy, to mu teraz imponuje i sam przed tem chyli głowę i ustępuje im z drogi.

Słyszałam zawsze, że chrześcijanizm jest nie do pomyślenia bez cierpienia, a widzę dziś, że chrześcijanizm nawet cierpienie zamienia w szczęście.

I dlatego, ponieważ wszyscy stworzeni jesteśmy do szczęścia, chciałabym wołać na cały świat, a przedewszystkiem do każdej duszy kobiecej, takiej nieraz pochylonej ku ziemi, takiej szamocącej się z życiem lub skarżącej się tylko cichym biernym jękiem, by tu przyszła czemprędzej, odzyskać zatraconą w gwarze życia swą prawdę wewnętrzną, — po siłę, po światło, po szczęście, po Chrystusa!

*Irena Parasiewicz.*

Trzebinia, 25-go sierpnia 1929 r.

# Z literatury ascetycznej.

Bawarska firma Habbel (Regensburg) wydała w tłumaczeniu niemieckiem pisma sławnego angielskiego pisarza, Oratorjanina Fabera. Z przedmowy do jednego z najobszerniejszych utworów Autora (Schöpfer und Geschöpf oder Der Göttlichen Liebe Wunder). Stwórca i Stworzenie albo Cud Bożej Miłości dowiadujemy się nieco szczegółów z życia Fabera. Żył i umarł w 19. wieku w Anglji. Był synem anglikańskiego duchownego. I sam został pastorem. Newman pozyskał go swemi naukami dla katolicyzmu. W 1847 r. został Faber wyświęcony na katolickiego kapłana. Na zachętę kard. Newmana wstąpił do Oratorjanów, założywszy im dom w Londynie. Do końca życia był F. rektorem tego Instytutu.

O ile broszury (mniejsze dzieła) Pisarza czyta się z niejaką łatwością i znajduje materjały nowoczesne, zapraszające od razu do pracy nad sobą, to wymieniona powyżej rzecz, obejmująca 438 str., wymaga skupienia i studjum, a stanowi niejako podkład dla wszystkich innych książek Fabera.

Autor podkreśla znaczenie, nieco przybladłe w naszych czasach, o różnicy między Stwórcą a stworzeniem. Całe życie ma być Chrysto-centryczne, a nie kierowane ku sobie, jako punktowi wyjścia myśli i czynu. W tem miejscu podobny jest do św. Ignacego Lojoli z jego Ćwiczeniami duchownemi. W drugiej „księdze“ dzieła łagodzi różnice rozpatrywaniem miłości Stworzyciela do stworzeń, a w trzeciej zwalcza nasze przeszkody w tej miłości. Jest nad czem myśleć.

Powiem jednak, że ważniejsze — działać. Kropelkę mądrości włożyć do duszy i niech ona ją wiedzie do pracy apostolskiej, po uporządkowaniu i doglądzie w sprawach własnej duszy. Faber rozumiał to zresztą doskonale.

Tłumacz dodaje, iż stał się tem dla Londynu, czem Założyciel jego Zakonu, t. j. św. Filip Nereusz, dla Rzymu.

Przy takich duszach gorejących łatwo zawsze zaczerpnąć ufności i zapału dla własnego powołania i wytrwania.

*K. Berkanówna.*

# W domu bezbożnika.

(Obrazek sceniczny).

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Scena III.

CECYLJA.

(wraca z cukierkami).

Już jestem. — A teraz proszę... (częstuje).

KOLEŻANKI.

(wszystkie razem).

Oj, co tu słodyczy! A to cię, Cecyljo, ciocia sowicie obdarowała.

CECYLJA.

Ano, dobrą mam ciotunię. Próbujcie. — A i ty, Hanusiu, bierz... Czemuż nie bierzesz?

HANUSIA.

Najpierw goście, najpierw goście, droga Cecyljo, a my naostatku. Tak przecież każe gościnność. Czyż nie?

CECYLJA.

O, jaka sensatka z takiej małej istotki!

JÓZEFA.

Cecyljo, Hanusia ma rację, ciesz się z tego, że jest nad wiek mądra i nad wiek poważna.

CECYLJA.

Kiedy jabym ją wolała widzieć jeszcze dzieckiem, bo ta powaga, to jej nie do twarzy (zwraca się do Hanusi z pieszczotliwym uśmiechem).

HANUSIA.

(też pieszczotliwie).

Ależ gdzie mi tam nie do twarzy, Cecyljo? Całkiem mi do twarzy z tą moją małą powagą.

WSZYSTKIE.

(śmiejąc się serdecznie).

Ha... ha... ha... Niechże ci będzie do twarzy z twoją powagą, Hanusiu!

JADWIGA.

(śmiejąc się także).

Oj, jakieście wy, drogie córki, jeszcze strasznie dziecinne. — Ale ja wam przygotuję podwieczorek. Czem chata bogata, tem i rada (chce wychodzić).

CECYLJA.

(zatrzymuje matkę).

Ależ, mamusiu, zaczekaj chwilkę i posłuchaj, co wam wszystkim o rekolekcjach zamkniętych opowiem! Potem nam, droga matko, dasz podwieczorek.

PIERWSZA KOLEŻANKA.
(zwracając się do Jadwigi).

Niech Pani zostanie. Prosimy, niech pani posłucha z nami opowiadania o rekolekcjach.

HANUSIA.

Zostań mamusiu, my nie głodne, zresztą mamy cukierki.

TRZECIA KOLEŻANKA.

Ach, tak jakoś zapomniałyśmy przy tych cukierkach o tem, że droga Cecylja ma nam opowiadać o odbytych w domu rekolekcyjnym rekolekcjach zamkniętych.

DRUGA KOLEŻANKA.

Bardzom ciekawa, jak wyglądają domy rekolekcyjne i jak się to rekolekcje zamknięte odprawia?

JADWIGA.

Więc zostaję i słucham. Opowiadaj, Cecyljo.

CECYLJA.

Teraz wam opowiem, zaraz zacznę, tylko przyniosę pisemko rekolekcyjne i fotografję z rekolekcyj, mam je w kuchni, w moim pakunku, bo dopiero co przyjechałam.

JÓZEFA.

No to przynieś, ale prędko!

CECYLJA.
(wychodzi spiesznie).

**Scena IV.**

JADWIGA

Poczęstuj jeszcze cukierkami koleżanki, Hanusiu.

HANUSIA.
(podając cukierki).

Proszę... proszę... proszę. Proszę jeszcze — ależ proszę brać.

DRUGA KOLEŻANKA.
(z uśmiechem).

Hanusiu, myśmy bardziej ciekawe na opowiadanie o rekolekcjach, niż na cukierki. Ale, żeby ci przykrości nie zrobić, to wezmę.

JÓZEFA.

Ja też jestem bardzo zaciekawiona temi zamkniętemi rekolekcjami i byłabym pojechała razem z Cecylją, no, ale trudno było nam dwom dom opuszczać. Prawda, mateczko?

JADWIGA.

Tak, droga córko, w domu roboty jest dużo, może Pan Bóg da, że kiedyindziej znów ty na rekolekcje pojedziesz, a Cecylja zostanie w domu. Tylko musisz to zrobić ukradkiem, by nie było z ojcem kłopotu.

DRUGA KOLEŻANKA.

Myśmy też myślały, że pojedziemy na rekolekcje zamknięte, i jużeśmy się zmawiały, ale zaszły różne poważne przeszkody. Więc przyszłyśmy do Cecylji, by się dowiedzieć, jak te rekolekcje jej się podobały i czy wnet będą rekolekcje zamknięte dla dziewcząt przed 30-tym rokiem życia? (C. d. n.)

# Boskie Serce Jezusa i Polska.

*Polsko! Serca Boskiego córo ukochana!*
*Już tysiąc lat dobiega na dziejów zegarze,*
*Jak miłość tego Serca przez wiarę Ci znana,*
*Jak ku czci Jego liczne budujesz ołtarze!*
*Ach! ileż to doznałaś przez tak długie wieki*
*Od tego Serca pociech, światła i pomocy.*
*Ile cudownej nieraz nad sobą opieki.*
*A zwłaszcza w ciągu długich Twej niewoli nocy!*
*Przez miłosierdzie Serca Twego Zbawcy Boga*
*Dzisiaj znowu swobodnie buja Orzeł biały,*
*Znów zażywasz wolności, która Ci tak droga!*
*Polsko! Broń się przeciwko nowej poniewierce!*
*Strzeż się, by Cię znów fale grzechów nie zalały!*
*Czcij i kochaj serdecznie Jezusowe Serce!*

*X. Mateusz Jeż.*

# Roma.

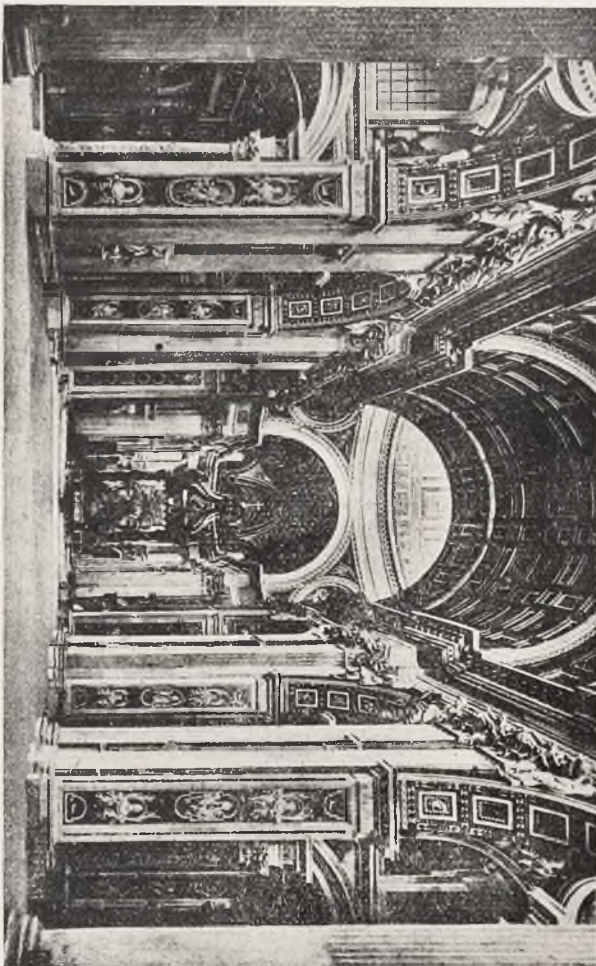
## (Wrażenia z podróży do Rzymu.

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Gdyśmy minęli kilka miejscowości za Wiedniem, oczy nasze wyrywały się ku ślicznym widokom zaczynających się Alp. Nietylko odetchnęliśmy lepszem powietrzem, ale i dusza radowała się widokiem gór, zamków, will, tu i ówdzie ruin. Było na co patrzeć. Specjalnie cieszy się pielgrzym na przecudny Semmering. Wprawdzie jazda licznymi tunelami, kiedy to trzeba w biały dzień świecić w wagonach, co gorsza, dym, który wciska się nawet przez pozamykane okna, nie bardzo dogadzają podróżnym, ale o tem wszystkiem wnet się zapomina, gdy pociąg pocznie się wspinać coraz wyżej i wyżej, a śliczna panorama roztoczy się przed widzem, jak obraz jakiś wymarzony, przyśniony.

Willach, większa stacja tuż przy granicy Włoch, zapowiada podróżnemu bliskość tego kraju, w którym mieszka Głowa katolickiego świata, gdzie jest źródło wiary, gdzie takie mnóstwo znajduje się relikwij, skąd wyszli najwięksi święci. Naprawdę, kraj to wybrany, a dziś rządzi nim obok króla włoskiego, Mussolini, ten sławny wódz



Wnętrze kościoła św. Piotra w Rzymie.

narodu (il duce). W Tarviso, pierwszej stacji włoskiej, widzi się różne uniformy wojskowe, a „Carabinieri“, inteligentna policja włoska, w ślicznych swych mundurach, zachwyca każdego widza. Gdy maszerują po peronie, wyprostowani, eleganccy, w rękawiczkach,

a zawsze po dwóch, każdy podróżny, który ich widział pierwszy raz, musi na nich zwrócić szczególną uwagę.

Pewną zabawną niespodzianką są na stacjach włoskich torebkowe obiady i kolacje. W torebce dostaje się kilka bułek, kawałek szynki, ser, winogrona, czasem jeszcze inne owoce, serwetkę i widelec, a do tego flaszeczkę wina włoskiego i szklankę z papieru. Jedzenie jest dość tanie, a obfite i głodny pielgrzym ma w miejscu posiłek i naprawdę zabawną rozrywkę. Ja pierwszy raz coś podobnego widziałem, więc zajadałem włoskie specjały, uśmiałem się wraz z towarzyszem podróży z oryginalnych, włoskich pomysłów.

Gdy kończyły się Alpy, człowiek zapominał o śnie, na myśl o tem, że wkrótce zobaczy Wenecję, to niegdyś potężne morskie państwo, a dziś, śliczne i oryginalne miasto włoskie. Wnetby się podskakiwało z radości na widok morza i wjeżdżającego pociągu w morze. Dwu-kilometrowy nasyp, oblany morzem, dozwala podróżnym dostać się do Wenecji nie statkiem, lecz pociągiem. Śliczne to miasto, zbudowane wśród morza na lagunach, robi na pielgrzymie ogromne wrażenie i pozostaje na zawsze w pamięci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Z Kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

## Nasze nabożeństwa.

Ślicznie wypadły w naszym kościele tegoroczne ceremonje wielkotygodniowe. Kandydaci nasi asystowali przy wzruszających nabożeństwach, a lud wierny gromadził się tłumnie, jak nigdy dotąd. Sekundowała nam też śliczna pogoda, jak gdyby niebo chciało wyrazić swoją radość. Nocna adoracja Najśw. Sakramentu przy grobie była o tyle milsza, że wspaniały grób, urządzony przez Br. Bobolę, ściągnął liczne rzesze pobożnych i ciekawych do świątyni Serca Pana Jezusa.

Straż z Trzebionki, która zawsze czuwa u nas przy Bożym grobie, urządziła wraz z zawodową Strażą pożarną z Huty cynkowej z Trzebini piękne nabożeństwo na św. Florjana. Przy tej okazji złożyła na dom rekolekcyjny Straż pożarna z Huty 27.50 zł. Ślemy za to serdeczne „Bóg zapłać“.

Miłem było „święcone“ tegoroczne w naszem Apostolstwie mężczyzn. Zebrani członkowie w domu rekolekcyjnym, bawili się bardzo wesoło, śpiewając pieśni wielkanocne. Zaraz też ożywiło się następne zebranie Apostolstwa.

Mieliśmy też pewną nowość w naszym kościele, bo oto kilku Panów grało pieśni ku czci Matki Najśw. na instrumentach dętych z naszej ma-

lutkiej wieżyczki, codziennie przed majowem nabożeństwem. Niech Im za to Matka Boża zapłaci!

## Podziękowania za łaski odebrane.

Najśw. Sercu Pana Jezusa dziękuję za liczne odebrane łaski.

Matce Bożej dzięki składam za te dobrodziejstwa i łaski, które sobie



Wielki Ołtarz i obraz Najśw. Serca Zbawiciela w kościele OO. Salwatorjanów w Trzebini.

wybłagałam przed Jej obrazem w kościele OO. Salwatorjanów.

Składam ofiarę 20 zł. *Tatarowiczowa*, Trzebinia.

## Podziękowania za ofiary dla kościoła Serca P. J.

P. Palkowej z Trzebini dziękujemy za 75 zł. na upiększenie grobu i na światło; P. Rychłowskiej za 50 zł. na światło; pewnej Osobie ze Strzemieszyc za turybularz; Ofiarodawcy ze Strzemieszyc za aparat fotograficzny dla domu rekolekcyjnego, za prześliczne i bogate świece do ołtarza Serca P. Jezusa, za świecę wielkanocną i ofiarę na ozdobny świecznik; Wiel. Państwu Morańskim ze Stryja za śliczny welon; P. Helenie Czaja z Nowego Bytomia za piękny obrus do ołtarza; N. N. za dzwonki do kościoła; N. N. z Katowic za obrus na ołtarz, na ambonę i do balustrady i za dwie bursy; N. N. N. N. za komeżki; P. Łucji Włosowskiej za dzwonek i 2 obrusy do ołtarzy. Niech Serce Boże stokrotnie zapłaci!

## Termin naszego odpustu w dzień Serca P. Jezusa.

**Ponieważ tego roku przypada nasz odpust na uroczystość Serca Zbawiciela 29 czerwca, a w tym dniu jest także odpust na św. Piotra i Pawła w parafjalnym kościele, przeto przenosimy nasz odpust na piątek 27-go czerwca b. r. Trzydniowe uroczystości odbędą się, jak i w poprzednie lata, to znaczy, że będą nabożeństwa w piątek, sobotę i w niedzielę (27, 28 i 29 maja b. r.).**

Bogu też dzięki, że już mamy na stałe trzeciego kapłana w Trzebini, w naszem kolegjum, Ks. Flawjana Himmla, który niedawno temu uczęszczał do gimnazjum w Chrzanowie i wychowywał się u nas w Trzebini, potem odbył nowicjat w Krakowie na Zakrzówku, a studja teologiczne ukończył zagranicą, w Passawie (Bawarja). Będzie on się poświęcał pracy misjonarskiej, a także będzie dawał rekolekcje w naszym domu rekolekcyjnym. Szczęść Mu i błogosław Boże! Odtąd też więcej naszych kapłanów będzie wyjeżdżało na misje i będą kierowali kursami rekolekcyj zamkniętych w domu św. Józefa. Wobec tego wzmoże się ruch rekolekcyjny. Daj Boże Swą łaskę i pomoc! Naszych drogich Współpracowników i Przyjaciół prosimy o modlitwy w tej intencji!

## CODZIENNA MODLITWA APOSTOLSTWA NA CZERWIEC 1930.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najświętszej Marji Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszystkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi intencjami, w jakich Ty sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Piusa XI-go, **prosząc o pomnożenie liczby czcicieli i czcicielek Najświętszego Serca Jezusowego**, i na intencje, na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.

(Pragnę też zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić mogę, i ofiaruję je za dusze w czyścu cierpiące).

Na miesiąc lipiec intencja: odwrócenie niebezpieczeństwa niekatolickiej audycji radjowej.

## Z POLSKI i ZE ŚWIATA

### Trędowaty katolicki misjonarz.

Ks. Ignacy d'Ispra, Kapucyn, pracujący wśród trędowatych w Pernambucco, zaraził się tą straszliwą chorobą, która niszczy jego zdrowie i zadaje mu nieznośne cierpienia. Mimo to pracuje dalej, opuszczony przez wszystkich, otoczony miłością tylko trędowatych. „W chacie swojej" — pisze — „przebywam stale sam i tylko z Bogiem. Spędzam czas na modlitwie, opłakuję grzechy swoje i składam Bogu w ofierze cierpienia strasznej choroby".

### Kanonizacje i beatyfikacje w czerwcu 1930.

Zakończenie przedłużonego do końca czerwca roku jubileuszowego, ma być uświetnione beatyfikacją i kanonizacją nowych świętych. I tak bł. kardynał Bellarmin z Zakonu OO. Jezuitów, ma być ogłoszony świętym. Męczennicy kanadyjscy, w liczbie sześciu z Zakonu OO. Jezuitów, którzy ponieśli śmierć męczeńską z rąk Indjan kanadyjskich, będą ogłoszeni świętymi. Bł. Łucja Filipini, założycielka Kongregacji Sióstr Nauczycielek, będzie ogłoszoną świętą. Także świętą będzie ogłoszona Bł. Katarzyna Thomas, Kanoniczka z Hiszpanji. Błogosławionym będzie ogłoszony Konrad Parzhan, brat zakonny, Kapucyn z diecezji Passau. Wreszcie Paula Frassinetti, założycielka Kongregacji Sióstr od św. Doroty, będzie także ogłoszona błogosławioną.

### 700-letni jubileusz św. Antoniego.

Ojciec św. wystosował list apostolski do przełożonych trzech gałęzi Zakonu franciszkańskiego w związku z 700-letnim jubileuszem śmierci św. Antoniego Padewskiego. Od dnia 13-go czerwca 1931 roku, aż do 30 maja 1932 ma trwać ten wielki jubileusz drogiego i dziwną sympatją całego świata otoczonego świętego Cudotwórcy z Padwy. Niech się w czasie tego jubileuszu garną wszyscy sympatycy św. Antoniego, do tego dobrego Świętego, a z pewnością wyproszą sobie bardzo wiele łask i błogosławieństw Bożych!

### Bolszewicka trucizna.

Gazety francuskie podają wywiad z pewnym komunistą, który przed ucieczką z Rosji, należał do związku bezbożników bolszewickich. Mówił on, że do tego związku należą ludzie nie z przekonania, ale z przymusu i za zapłatą, jakby pracowali w fabryce. Inicjatywa walki i sama walka z religją w Rosji, prowadzona jest nie przez związek bezbożników, lecz przez rząd sowiecki. Dla członków związku bojowych ateistów urządzono

konferencję, którą prowadził przedstawiciel centralnego komitetu partji komunistycznej. Wykłady odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Kościół — mówił wykładowca — jest niebezpieczeństwem dla partji i dla rządu sowieckiego, więc partja wypracowała plan wytępienia wszelkich organizacyj religijnych. Rząd sowiecki wykonywa rozkazy antyreligijne przy pomocy całego aparatu państwowego!

Trucizna bolszewicka, jaką jest pismo „Bezbożnik", deprawuje dzieci. Nauczyciele szkół sowieckich mają obowiązek czytać to pismo dzieciom w czasie lekcji i mają także polecone, by skierować zapał dzieci ku świętu 1 maja, a podniecać w nich chęć walki ze świętami religijnemi. Istotnie, piekielna to deprawacja dzieci!

## Działalność społeczna katolików holenderskich.

Episkopat holenderski zatwierdził projekt założenia stowarzyszenia katolickiego, które wzięło sobie za cel zabezpieczenie dobrych obyczajów wśród społeczeństwa. Do tego stowarzyszenia przystąpiło wiele wybitnych osobistości, a wśród nich prezes rady ministrów niderlandzkich.

## Budowa kościołów w robotniczych dzielnicach miast francuskich.

Ks. Lhande, Jezuita, znany ze swych kazań przez radjo, wygłasza szereg konferencyj, celem zdobycia nowych środków na budowę kościołów i kaplic na przedmieściach Paryża. Akcja jego w ostatnich czasach przyniosła piękne rezultaty, ale pozostało jeszcze wiele do zrobienia. — W roku bieżącym ma być wybudowanych szesnaście nowych kościołów i kaplic, by tem skuteczniej można było prowadzić pracę apostolską wśród ubogiej ludności okręgów podmiejskich.

## Nawrócenia.

Przed tegorocznemi świętami wielkanocnemi w krzemienieckim kościele parafjalnym, Ks. proboszcz prałat Najmak przyjął do jedności z Kościołem Katolickim p. Bergera, pastora protestanckiego i p. Beaumont, Franncuzkę-kalwinkę.

## Prezydent Rzplitej na Jasnej Górze.

Jak dawniej królów polskich, tak dziś witano naszego Pana Prezydenta Rzplitej w Częstochowie, na Jasnej Górze. Witały Go tłumy ludu polskiego, witały władze i urzędy, witał Ks. Biskup Kubina z duchowieństwem, witał piękny hejnał jasnogórski. Wśród bicia dzwonów i dźwięku hymnu narodowego udał się wielki Gość do klasztoru. Tutaj P. Prezydent szedł prowadzony pod baldachimem w towarzystwie Ks. Biskupa i Generała Zakonu OO. Paulinów przy dźwiękach pieśni „Kto się w opiekę". W kościele Ks. Biskup odśpiewał uroczyste „Te Deum". Potem P. Prezydent ukląkł przed cudownym obrazem i przez dłuższą chwilę się modlił, wysłuchał Mszy św. i otrzymał na pamiątkę swego pobytu w Częstochowie kopję cudownego obrazu Matki Boskiej Często-

chowskiej, z odpowiednią dedykacją. Ks. Biskup Kubina wygłosił przy tej okazji z wałów klasztoru podniosłe kazanie, w zakończeniu którego mówił: Niech w łączności i zgodzie wraz z Prezydentem Rzeczypospolitej naród nasz zmierza ku świetlanej przyszłości! Po błogosławieństwie lud przeszło 70.000 zabrzmiał dźwiękami pieśni „Boże coś Polskę“, a P. Prezydent opuszczał klasztor wśród entuzjastycznych okrzyków zebranej ludności. O niechże Matka Boża Królowa naszego narodu, czuwać raczy nad Prezydentem Rzeczypospolitej i nad całą Ojczyzną naszą!

# Pielgrzymka na ogólnopolski Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

W czasie od 26—29 czerwca b. r. odbędzie się w Poznaniu **Pierwszy Krajowy Kongres Eucharystyczny.** Kongres obejmuje 15 sekcji: kapłańską, dla inteligencji, akademicką, kobiecą, misyjną, unijną, dla akcji katolickiej, literacko-prasową, młodzieży męskiej, młodzieży żeńskiej, apostolstwa modlitwy, pedagogiczną, emigracyjną i charytatywną. Celem zorganizowania na Kongres pielgrzymki z diecezji krakowskiej zawiązał się Komitet, który pod przewodnictwem Księcia Metropolity Sapiehy odbył swe pierwsze posiedzenie dnia 2 kwietnia b. r. Zadaniem Komitetu będzie wystaranie się o pociągi, o zniżki kolejowe i kwatery w Poznaniu.

Uczestnicy, którzy należą do katolickich organizacyj, winni swój udział w pielgrzymce zgłaszać za pośrednictwem swoich organizacyj, które zebrane najpóźniej do 20. maja przedłożą Komitetowi. Katolicy nie należący do organizacji zechcą się zgłosić listownie wprost do Komitetu. W zgłoszeniach należy wyszczególnić, czy zgłaszający się pragnie uczestniczyć w Kongresie przez wszystkie 4 dni, czy też tylko w ostatnim dniu Kongresu i w jakich sekcjach zamierza wziąć udział. Uczestnicy otrzymają w swoim czasie legitymacje.

Bliższe szczegóły o kosztach podróży i utrzymaniu poda w swoim czasie Komitet, którego biuro mieści się **w Krakowie, przy ul. Wolskiej L. 6, parter.**

NIHIL OBSTAT.

W Krakowie, dnia 18 maja 1930.

*X. Dr Jan Korzonkiewicz*
cenzor.

L. 5386/30.




POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Metropolitalnej Kurji

Kraków, 19 maja 1930.

*† Stanisław Bp.*
wik. gen.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem Romana Ferka.